

Jarosław Woźniak

Uniwersytet Wrocławski

Wymieranie gatunków. Reprezentacja i logika synekdochy

Abstract

Extinction of Species: The Representation and Logics of Synecdoche

The aim of this paper is to analyze the phenomenon of extinction of species and its cultural representations. This will be done with reference to – among other contexts – Ursula K. Heise’s concepts of proxy logics or synecdoche (*Imagining Extinction: The Cultural Meanings of Endangered Species*, Chicago 2016).

The emotional and affective impact of images of violence against animals and the visualization and narrativization of the process of their dying is extremely strong. This issue has been widely described in scientific literature. Typically, an individual death represented in cultural texts evokes emphatic reactions and provokes the reader’s or viewer’s ethical reflection. Extinction proves to be much more difficult to capture: it is a superindividual process which exceeds imagination. Therefore, in cultural texts which depict this issue, a specific narrative model is often applied. As Heise noted, it is based on the logics of proxy or synecdoche (a part represents a whole), which functions on at least two levels, whose hierarchy can be reversed/questioned: 1) a particular species substitutes the ecosystem or biodiversity (i.e. all the species); 2) an individual life substitutes a species. The author of this article analyzes the discourse on extinction, as it functions in cultural texts, as a phenomenon which is marked by referential emptiness and signifies a failure of imagination. It is argued that despite the

development of scientific and factual knowledge about the phenomenon itself no narrations or representations which apply the logics of synecdoche are capable of capturing the phenomenon of extinction of species.

Słowa kluczowe: gatunki, wymieranie, reprezentacja, *animal studies*, synekdocha

Keywords: species, extinction, representation, animal studies, synecdoche

Wraz z rozpowszechnieniem – także w polskiej humanistyce – *animal studies* badacze na poważnie zainteresowali się obecnością zwierząt w literaturze – ich rolą i sposobami ich reprezentowania. Jak pisała Anna Barcz, interczy transdyscyplinarne studia nad zwierzętami „śledzą kulturowe przemiany postrzegania i reprezentowania zwierząt”¹ w sztuce, literaturze, dyskursie publicznym – naukowym i popularnym, choć oczywiście zakres badań *animal studies* nie ogranicza się do humanistyki. Powszechnie przyjmuje się, a potwierdzają to także badania², że znarratywizowane przedstawianie losu zwierząt wpływa pozytywnie – w dodatku w znacznie większym stopniu niż np. liczbowa prezentacja suchych faktów – na etyczne nastawienie odbiorcy wobec nie-ludzkich istot. Co więcej, jak wykazują w swojej pracy Wojciech Małecki, Bogusław Pawłowski i Piotr Sorokowski, fikcja sprawdza się w tym zadaniu szczególnie dobrze. Dzieje się tak, ponieważ „doskonale nadaje się [ona – dop. J.W.] do dostarczania żywych, naładowanych emocjonalnie relacji o indywidualnych cierpieniach”³. Paradygmatycznym przykładem może być przywoływana przez autorów *Literary Fiction Influences Attitudes Toward Animal Welfare* powieść Anny Sewell *Black Beauty* z 1877 roku (wyd. pol. *Czarny książę*). W czasach coraz częściej określanych mianem antropocenu, kiedy palącym problemem staje się gwałtowny spadek bioróżnorodności, w dyskursach oprócz prezentacji losu z w i e r z e c i a pojawia się jednak kwestia reprezentacji losu g a t u n k u. Temu zagadnieniu chciałbym poświęcić poniższe rozważania, skupiając się na kwestii reprezentacji wymierania gatunków.

Zacznę od wskazania kilku pojęć i terminów oraz kilku koncepcji, istotnych dla dalszych rozważań: będzie to oczywiście przede wszystkim wymieranie, które domaga się próby definicji. Być może należałoby powiedzieć, że jest to śmierć gatunku, ale zaraz po sformułowaniu takiego stwierdzenia pojawiają się różne problemy: jak ma się wymieranie do umierania, śmierć gatunku do

¹ A. Barcz, *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*, Katowice 2016, s. 11.

² Zob. W. Małecki, B. Pawłowski, P. Sorokowski, *Literary Fiction Influences Attitudes Toward Animal Welfare*, „PLOS One”, 22.12.2016, <http://journals.plos.org/plosone/article?id=10.1371/journal.pone.0168695> [dostęp: 15.01.2018].

³ *Ibidem*, b.s. Jeżeli nie zaznaczam inaczej, wszystkie tłumaczenia są mojego autorstwa.

śmierci jednostki, jakie zachodzą tutaj relacje i przesunięcia w sferze znaczeń; czy wymieranie gatunków biologicznych różni się od wymierania np. języków czy form kulturowych? Z pewnością nie na wszystkie powyższe pytania uda mi się odpowiedzieć, ale też mam na celu raczej sproblematyzowanie zagadnienia. Z tym wiąże się kolejna kwestia: konieczność przemyślenia pojęcia gatunku, skoro rozważana jest – ostatecznie – nie śmierć jednostkowa, ale też nie śmierć zbiorowa, na wielką skalę, jak chociażby w hodowli przemysłowej. W takim wypadku należy podjąć rozważania nad pojęciem gatunku i jego ontologicznym statusem. (Tutaj w sposób nieunikniony nasuwać się będą kwestie etyczne, pytania o wartościowanie życia zwierząt i innych form organicznych. Kwestii tych nie będę mógł jednak rozwijać, ponieważ nie wiążą się ściśle z przedmiotem rozważań). Poruszenie wspomnianych zagadnień wydaje mi się niezbędne do podjęcia refleksji nad kulturowymi reprezentacjami wymierania gatunków. Ważny w tym kontekście termin zapożyczam od Ursuli K. Heise, która w książce *Imagining Extinction: The Cultural Meanings of Endangered Species* sformułowała koncepcję logiki synekdochy (autorka używa wymiennie terminu *proxy logic*). Chciałbym jednak dokonać pewnego przesunięcia w stosunku do jej rozumienia tego sformułowania. Będę się również odwoływać, choć w znacznie mniejszym stopniu, do Kennetha Burke'a, który wcześniej używał wyrażenia „logika synekdochy” i który dodał do terminu „synekdocha” filozoficzno-polityczne znaczenie. Wreszcie spróbuję wyjaśnić, na czym moim zdaniem polega pewna porażka wyobraźni, ale przede wszystkim reprezentacji, związana z zagadnieniem wymierania gatunków. Oczywiście, choć zaznaczam swoje stanowisko, to pozostawiam otwartym pytanie, czy rzeczywiście można tutaj mówić o porażce – wydaje się, że ostateczna odpowiedź wcale nie zależy od kwestii epistemologicznych czy odpowiedniej reprezentacji, ale od pragmatyki, czyli politycznej skuteczności.

Jako wstęp do rozważań teoretycznych chciałbym przedstawić krótki rys historyczny postrzegania gatunków i ich wymierania⁴. Rozpocząć należy od koncepcji Wielkiego Łańcucha Bytów⁵, ponieważ sprawiła ona, że sformułowanie pojęcia wymierania przez stulecia było niemal niemożliwe. Koncepcja ta stała się przyczyną porażki wyobraźni, choć w innym znaczeniu niż to, do którego chciałbym dotrzeć w niniejszych rozważaniach. Idea Wielkiego Łańcucha Bytów, rozwijana m.in. przez Tomasza z Akwinu, opierała się na dwóch podstawach: Arystotelesowskiej zoologii i klasyfikacji oraz judeo-chrześcijańskiej wizji stworzenia świata. Przyjmowała ona istnienie boskiego porządku i hierarchii bytów we wszechświecie – każdy byt, od minerałów

⁴ Historię filozoficzną i polityczną wymierania szeroko i kompetentnie omawia w swojej książce Amy Lynn Fletcher. Zob. *eadem, Mendel's Ark: Biotechnology and the Future of Extinction*, New York 2014 (zwłaszcza rozdz. 2: *A Political History of Extinction*).

⁵ Zob. przede wszystkim: A.O. Lovejoy, *Wielki łańcuch bytu. Studium historii pewnej idei*, przeł. A. Przybysławski, Gdańsk 2009.

przez rośliny i zwierzęta po człowieka, anioły i demony, miał wyznaczone dla siebie miejsce, a boski porządek zakładał niezmiennosc. Na fundamencie wiary w istnienie takiego niezmiennego porządku powstała choćby klasyfikacja gatunków Linneusza. Nauka przez lata znajdowała się zatem pod wpływem koncepcji Arystotelesa i jego pojęcia *scala naturae*, które w ciągu wieków, powiązane z chrześcijańską wizją świata, ugruntowało przeświadczenie, że wszystko we wszechświecie umieszczone zostało w sankcjonowanym przez Boga hierarchicznym porządku. Przywiązanie do idei Wielkiego Łańcucha Bytów sprawiało, że koncepcja wymierania – a więc złamania boskiej hierarchii – była niemal niewyobrażalna⁶. Jak zauważa Elizabeth Kolbert⁷, do czasów rewolucji francuskiej nie istniała ona w nauce – znajdowane ślady wymarłych gatunków wpasowywano w obręb istniejącego systemu.

Znamienne dla takiego stanu rzeczy są przywoływane przez Kolbert słowa Thomasa Jeffersona, który wątpił w możliwość istnienia zjawiska wymierania gatunków. W 1787 roku⁸ pisał: „Taka jest gospodarka natury, że nie może zostać przedstawiony żaden dowód na to, iż pozwoliła jakiejś rasie swoich zwierząt wyginąć; a w swoim wielkim dziele stworzyła ogniwo tak słabe, że pękło”⁹. Jefferson oczywiście się mylił, ale w jego czasach idea wymierania była jeszcze wyjątkowo kontrowersyjna zarówno w nauce, jak i w filozofii. Sytuacja zaczęła się gwałtownie zmieniać kilka lat później, kiedy Georges Cuvier udowodnił prawdziwość tezy o wymieraniu gatunków. Z ideą Wielkiego Łańcucha Bytów wiąże się również kwestia esencjalistycznych poglądów na kategorię gatunków, którą pokrótce omówię nieco dalej.

Obecnie uważa się, jak przypomina m.in. Norman MacLeod, że wymieranie jest jednym z najpowszechniejszych i „najbardziej typowych ekologiczno-ewolucyjnych zjawisk i stanowi nieuniknione następstwo ewolucji poprzez dobór naturalny”¹⁰. Paleontolog David Raup, jeden z najbardziej znanych teoretyków wymierania, szacuje, że ponad 99% gatunków, jakie kiedykolwiek zamieszkiwały Ziemię, zniknęło, co nie jest związane jedynie z gwałtownymi wydarzeniami, ale również z procesem wymierania w tle.

Historia filozofii przyrody i nauk przyrodniczych, naznaczonych przez wieki przekonaniem o niezmienności boskiego porządku i hierarchii bytów,

⁶ M.V. Barrow, *The Specter of Extinction: Taking a Long View of Species Loss*, „Environmental History” 2011, no. 3.

⁷ Zob. E. Kolbert, *Szóste wymieranie. Historia nienaturalna*, przeł. T. Grzegorzewska, P. Grzegorzewski, Warszawa 2016.

⁸ *Uwagi o stanie Wirginia* Jefferson wydał drukiem dopiero w 1787 roku, rękopis był już jednak gotowy w roku 1781 i taką też datę przytaczanych słów podaje Kolbert (na temat historii tej publikacji zob. D. Gish, D. Klinghard, *Thomas Jefferson and the Science of Republican Government: A Political Biography of Notes on the State of Virginia*, Cambridge 2017).

⁹ Za: E. Kolbert, *op.cit.*, s. 39.

¹⁰ N. MacLeod, *Extinction* [w:] *Encyclopedia of Life Sciences*, Chichester 2005, s. 74.

wskazuje na kłopoty, na jakie można natrafić, zajmując się zjawiskiem wymierania. Istotne dla mnie jest w tym przypadku zwrócenie uwagi na faktyczną niemożność wyobrażenia sobie tego procesu, dopóki pozostaje się pod wpływem ontologicznej koncepcji Wielkiego Łańcucha Bytów. Choć powyżej wspomniane zagadnienia należą już do historii idei, to związana z nimi porażka wyobraźni w pewien sposób antycypuje tę, o której chciałbym mówić dalej. Stanowi także pewien przedsmak problemów pojawiających się w dyskursie na temat wymierania. Zostawiając historię na pewien czas, chciałbym teraz przyjrzeć się samemu pojęciu wymierania.

Okazuje się, że już z naukowego punktu widzenia jest ono skomplikowane. Zwracała na to uwagę m.in. biologka Justina Ray podczas konferencji „Thinking Extinction” na Laurentian University w Kanadzie w 2013 roku, poruszając temat różnorodnych sposobów rozumienia tego zjawiska¹¹. Jak zauważyła, proces wymierania zaczyna się dużo wcześniej i trwa znacznie dłużej niż zazwyczaj sobie to wyobrażamy (opierając się na przykładach takich zwierząt jak gołąb wędrowny czy bizon, które zostały wyteńpione w bardzo krótkim czasie) – w większości przypadków znacznie przekracza długość życia człowieka. Tutaj pojawia się dość istotna dla mnie komplikacja: charakterystyczne dla powszechnego rozumienia tego pojęcia złączenie procesu (wymierania) i rezultatu (wymarcia). Rozważając znaczenie wymierania jako kategorii i pojęcia, należy zauważyć, że pojmowane jako proces utożsamiane jest ze spadkiem liczebności danego gatunku. Mówimy więc niekiedy, że dany gatunek wymiera, zanim jeszcze dojdzie do jego wymarcia, czyli zniknięcia. To pewien przejaw działania logiki synekdochy. Zrównujemy niejako procesy dotyczące gatunek, czyli wymieranie, z procesami dotyczącymi jednostki, czyli umieraniem (kwestię tę rozważę bardziej szczegółowo dalej). Warto także wspomnieć, że istnieją dwie koncepcje wymierania czy też wymarcia (bo chodzi tutaj już nie o proces, ale o skutek): wymarcie funkcjonalne i liczbowe. Ray, powołując się na badania Torbjörna Säterberga, Stefana Sellmana i Bo Ebenmana¹², podkreślała, że ekologiczna funkcjonalność gatunku często zanika, zanim jego istnienie tak naprawdę dobiegnie końca¹³. Jeśli myślimy o wymarciu jak o śmierci gatunku, interesujące wydaje się „stwierdzenie zgonu”, ponieważ w praktyce orzekanie wymarcia musi spełniać surowe kryteria: gatunek wymarły to taki, którego istnienie nie zostało udokumentowane w prze-

¹¹ J. Ray, *Challenging Assumptions and Definitions of Extinction and Recovery in Endangered Species Conservation*. Zapis referatu Ray jest dostępny w serwisie YouTube: https://www.youtube.com/watch?v=C-0Fd7gwBQE&index=6&list=PLa1neAfzhXYU_Lt8fl4j5oBU0SvDIq8V7 [dostęp: 16.09.2017].

¹² T. Säterberg, S. Sellman, B. Ebenman, *High Frequency of Functional Extinctions in Ecological Networks*, „Nature” 2013, no. 499, s. 468–470.

¹³ Zob. także: T. Säterberg, *Functional Extinctions of Species in Ecological Networks*, Linköping 2016.

ciągu ostatnich 50 lat. Przy takim założeniu gatunek pozostaje więc „żywy” przez 50 lat po zanotowaniu śmierci ostatniego osobnika. Oczywiście powszechniejsze jest podejście odwrotne, czyli uznawanie gatunku za wymarły, jeżeli nie zostanie udowodnione, że jest inaczej. W oczywisty, choć być może paradoksalny sposób pojęcie wymierania odrywa się od śmierci zwierzęcia.

Wymieranie i wymarcie z pewnością związane są ze śmiercią, ostatecznie ze śmiercią jednostki – to drugie następuje w momencie odejścia ostatniego przedstawiciela danego gatunku, a przynajmniej tak najpowszechniej się przyjmuje (można jednak uważać gatunek za wymarły, kiedy istnieją jeszcze jego reprezentanci, ale nie mogą się już rozmnażać). Wymieranie i wymarcie nie przytrafiają się jednak jednostce, nie jej dotyczą, w przeciwieństwie do śmierci i umierania – wiążą się raczej z niemożliwością dalszego pojawiania się danej formy życia. Kiedy więc posługujemy się tymi pojęciami, to tak naprawdę nie obchodzi nas los jednostkowego organizmu, konkretnego cielesnego bytu. Paradoksalnie, a na pewno nieintuicyjnie, być może nie interesuje nas los czy śmierć grupy organizmów ani śmierć na masową skalę¹⁴. Za kontrprzykład wymierania może posłużyć los zwierząt hodowlanych zabijanych w przemyśle mięsnym na skalę masową. Gatunki hodowlane nie są pod żadnym względem zagrożone wymarciem. Kiedy jest mowa o wymieraniu gatunków, w rzeczywistości na dalszy plan schodzi konkretne zwierzęce ciało, ciało czujące, będące zwykle przedmiotem wywołującego empatyczne reakcje namysłu etycznego nad śmiercią czy cierpieniem zwierząt. Tak się jednak nie dzieje w kulturowych reprezentacjach wymierania, o czym będę pisał w dalszej części artykułu.

Ostatecznie wymarcie gatunku nie odnosi się zatem do śmierci organizmu, a raczej do zniknięcia pewnej formy życia, której „nośnikami” były konkretne jednostki. Być może różnicę między umieraniem a wymieraniem, śmiercią jednostki a śmiercią gatunków, najlepiej oddaje stwierdzenie, że śmierć to koniec pewnego życia, wymarcie natomiast to koniec powstawania, aktualizacji. Takie ujęcie sprawy wcale jednak nie rozwiązuje problemu, lecz jeszcze bardziej go komplikuje. Jeżeli myślimy o wymarciu jako zniknięciu pewnej formy życia, to znaczący wydaje się fakt, że mówi się nie tylko o wymieraniu gatunków, ale również o wymieraniu języków, tradycji, rytuałów, kultur, co w żaden sposób nie musi być związane ze śmiercią, a jedynie z zapominaniem pewnej formy. Tak właśnie różne „płaszczyny” wymierania łączy Genese Ma-

¹⁴ Ostatecznie nie można utożsamiać omawianego zjawiska z zagładą, z nagłym wytopieniem zwierząt, choć taką formę również może przybrać. Nie musi się ono także wiązać z niszczyielską działalnością człowieka (choć czynniki antropogeniczne mają olbrzymi wpływ na nasilenie się zjawiska wymierania gatunków – szacuje się, że przez ludzką działalność proces ten przebiega tysiąc razy szybciej). Zob. S.L. Pimm *et al.*, *The Biodiversity of Species and Their Rates of Extinction, Distribution, and Protection*, „Science” 2014, no. 344.

rie Sodikoff, redaktorka tomu *The Anthropology of Extinction: Essays on Culture and Species Death*¹⁵. Oczywiście wymieranie gatunków tylko w bardzo powierzchowny sposób można zestawiać ze znikaniem praktyk kulturowych czy języków, a tym bardziej z „zagładą gatunków” literackich¹⁶. Jeżeli zgodzimy się z twierdzeniem, że wymarcie to zniknięcie, musimy jeszcze ustalić, co tak naprawdę znika. Skoro nie chodzi o zniknięcie, śmierć konkretnego organizmu, musi chodzić o gatunek. To jednak zmusza do zadania pytania, czym jest gatunek¹⁷. Zanim jednak do tego przejdę, chciałbym jeszcze zaznaczyć, że interesujące mogłoby się okazać rozważenie, w jaki sposób poglądy Cuvierowskie z jednej strony i Darwinowskie z drugiej, dotyczące wymierania i zanikania gatunków, a także na temat ewolucji, kształtują dzisiejsze wyobrażenia. Wydaje się, że choć antyewolucjonistyczne poglądy Cuviera w racjonalistycznych i naukowych dyskusjach zostały obalone i wyparte dawno temu, to kulturowe imaginacje wymierania noszą ślady przede wszystkim właśnie jego „katastroficznych” poglądów na to zjawisko. Nie ma w tym zresztą nic dziwnego. Stanowisko Cuviera, wedle którego gatunki znikają w wyniku nagłych kataklizmów, nie tylko dobrze wpisuje się w narracje o antropocenie i szóstym wymieraniu (tutaj kataklizmem jest działalność człowieka), ale także dostarcza matrycy pozwalającej budować o wiele ciekawsze, bardziej dynamiczne opowieści i wizje niż ewolucjonizm Darwinowski¹⁸.

Burzliwa debata, zarówno wśród biologów, jak i filozofów, na temat ontologicznego statusu gatunków ciągnie się od kilku dziesięcioleci i wciąż nie zmierza do konsensusu¹⁹. Co więcej, w ostatnich latach narasta pesymizm w sprawie znalezienia jednej prawdziwej, doskonałej definicji gatunku. Im więcej wiadomo na temat bioróżnorodności i jej złożoności, tym większy sta-

¹⁵ Zob. *The Anthropology of Extinction: Essays on Culture and Species Death*, ed. G.M. Sodikoff, Bloomington 2011.

¹⁶ Zob. S. Balbus, *Zagłada gatunków*, „Teksty Drugie” 1999, nr 6, a także: *Zamieranie gatunku*, red. M. Ładoń, G. Olszański, Katowice 2015.

¹⁷ W rozważaniach dotyczących zagadnienia gatunków opieram się przede wszystkim na następujących publikacjach: M. Ereshefsky, *Species* [w:] *Stanford Encyclopedia of Philosophy*, <https://plato.stanford.edu/entries/species/> [dostęp: 13.01.2018]; *Species: New Interdisciplinary Essays*, ed. R.A. Wilson, Cambridge 1999; R.A. Richards, *The Species Problem: A Philosophical Analysis*, Cambridge 2010. Dobre omówienie zagadnienia można znaleźć także w książce: D.N. Stamos, *The Species Problem: Biological Species, Ontology, and the Metaphysics of Biology*, New York 2003. Artykułowi Marce Ereshefsky’ego zawdzięczam świadomość zawikłania zagadnienia. Wśród polskich publikacji warto wspomnieć o artykule Adrianny Grabizny, zob. *eadem*, *Spór o gatunek* [w:] *Główne problemy filozofii biologii*, red. K. Chodasewicz et al., Warszawa 2017. Zawiera on obszerną bibliografię na temat problemu gatunku.

¹⁸ W obrębie biologicznych inspiracji w literaturoznawstwie, zwłaszcza w kontekście genologii, zdecydowanie dominuje natomiast wizja Darwina.

¹⁹ Zob. np. S.J. Gould, *What Is a Species?*, „Discover”, December 1992; M. Mahner, *What Is a Species?*, „Journal for General Philosophy of Science” 1993, no. 1.

je się problem, ponieważ nowe informacje, zamiast rozwiązywać sprzeczności, wprowadzają kolejne podziały i powodują mnożenie koncepcji gatunku²⁰. Chciałbym wskazać na niektóre problemy związane z pojęciem gatunku. Jak zauważa Jody Hey²¹, istnieje ponad 20 biologicznych definicji omawianego terminu²². W filozofii natomiast, na najbardziej podstawowym poziomie, istotnym zagadnieniem jest status ontologiczny gatunków. Część badaczy utrzymuje, że gatunki są rodzajami naturalnymi, czyli obiektywnie istniejącymi z ontologicznego punktu widzenia bytami. Od Arystotelesa gatunki były paradygmatycznym przykładem esencjonalnych rodzajów naturalnych. Filozofowie, uznając tę tradycję, traktowali grupy organizmów nazywane gatunkami jak rodzaje naturalne posiadające esencję. Traktowali więc biologiczne byty, gatunki zwierząt i roślin tak jak pierwiastki chemiczne, np. złoto. Gatunki biologiczne stawały się tym samym częścią namysłu metafizyki rozumianej jako badanie podstawowych i fundamentalnych zjawisk oraz procesów. Takie podejście miało sens w czasach, kiedy myślenie o naturze kształtowane było przez koncepcję Wielkiego Łańcucha Bytów i kiedy uznawano, że gatunki zostały stworzone w jednorazowym akcie kreacji i mają niezmienną esencję. Po odkryciach Darwina twarde esencjalistyczne stanowisko nie ma racji bytu, po-

²⁰ Jak pisze Ereshefsky, „natura gatunku jest kontrowersyjna, zarówno w biologii, jak i w filozofii. Biologowie nie zgadzają się co do definicji tego terminu, filozofowie dyskutują nad ontologicznym statusem gatunków. Właściwe zrozumienie tego pojęcia jest jednak konieczne z kilku względów. Gatunki są podstawową jednostką taksonomiczną biologicznej klasyfikacji. Prawo środowiskowe opiera się na tym pojęciu. Nawet nasza koncepcja ludzkiej natury kształtuje się pod wpływem konkretnego pojmowania terminu »gatunek«” (M. Ereshefsky, *op.cit.*, b.s., <https://plato.stanford.edu/entries/species/> [dostęp: 13.01.2018]).

²¹ J. Hey, *The Mind of the Species Problem*, „Trends in Ecology and Evolution” 2001, no. 16, s. 326–329.

²² Biologowie przedstawiają wiele definicji terminu „gatunek” czy też koncepcji gatunku. Biologiczna koncepcja definiuje gatunek jako grupę organizmów, które mogą się ze sobą krzyżować i wydawać na świat płodne potomstwo. Filogenetyczna koncepcja gatunku (mająca kilka wersji) wiąże organizmy w grupy przez odniesienie do wspólnego przodka. Ekologiczna koncepcja gatunku natomiast definiuje gatunki jako grupy organizmów dzielących tę samą dystynktywną ekologiczną niszę. To tylko trzy spośród wielu istotnych koncepcji gatunku w biologii. Wobec takiej ich mnogości wytworzyły się dwa stanowiska: monistyczne i pluralistyczne. Przedstawiciele pierwszego z nich wierzą, że celem biologicznej taksonomii jest znalezienie jednej poprawnej definicji gatunku; być może taka definicja już istnieje i należy ustalić, która nią jest, być może dopiero trzeba ją stworzyć. Pluraliści natomiast są przekonani, że nie istnieje jedna poprawna koncepcja gatunku. Nauka, jak twierdzą, wytworzyła wiele uzasadnionych koncepcji i poszukiwanie jednej właściwej powinno zostać zarzucone. Jeśli zaakceptujemy pluralistyczną wizję, będzie się nasuwać jedno istotne pytanie: czy kategoria gatunku w ogóle istnieje lub też czy odnosi się do realnej kategorii istniejącej w naturze? W takiej perspektywie niektóre gatunki to grupy organizmów rozmnażających się między sobą, inne to grupy organizmów mających wspólną niszę ekologiczną, jeszcze inne to jednostki filogenetyczne (zob. J. Hey, *op.cit.*, s. 326–329).

nieważ esencjalistyczna definicja rodzajów naturalnych wymaga wyznaczenia ścisłych granic między nimi, które, jak zauważa David Hull (a tego samego zdania był Darwin²³), tak naprawdę nie istnieją – czego konsekwencją jest niezgoda co do liczby znanych nauce gatunków. Jak zauważa Krzysztof Uniłowski, „wymowne, że [...] Darwin dość nieufnie traktował kluczowy termin swej słynnej rozprawy *O powstawaniu gatunków...* Kłopot polegał na tym, że »pojęcie to zawiera w sobie nieznaną czynnik oddzielnego aktu stworzenia«²⁴, co przyrodnika występującego z koncepcją ewolucjonistyczną musiało wprawić w zakłopotanie”²⁵.

Powstawanie gatunków to zatem długi, stopniowy proces i nie istnieje jeden zasadniczy sposób wyznaczania granic między nimi. W rezultacie nie można nadać gatunkom esencjalistycznej definicji. Teorią, która mieści się w granicach pojmowania gatunków jako rodzajów naturalnych, ale której udaje się uniknąć niektórych wynikających z tego paradoksów, jest koncepcja proponowana przez Richarda Boyda, opierająca się na ujmowaniu rodzajów naturalnych jako homeostatycznych klastrów właściwości²⁶. Pojmowanie gatunków w sposób esencjalistyczny jako rodzajów naturalnych powraca ostatnio również w neoesencjalnych podejściach do podejmowanego zagadnienia.

Przeciwnie stanowisko ujmuje gatunki jako jednostki, partykularia²⁷ (*individuals, particulars*). Za taką perspektywą optują m.in. David Hull²⁸ i Michael T. Ghiselin²⁹. W ujęciu tych badaczy gatunki są jednostkami ewolucji. Argumentują oni, że „gatunek” jest terminem teoretycznym w obrębie teorii ewolucji. Przy takim założeniu relacje między organizmem a gatunkiem nie układają się według logiki członek–grupa (klasa), ale raczej część–całość. Organizmy należące do tego samego gatunku muszą być częściami jednej ewoluującej linii. Znaczenie ma więc przynależność do tej samej linii, a nie podobieństwa morfologiczne, genetyczne czy behawioralne (warto zauważyć, że takie stano-

²³ Zob. K. Darwin, *O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego czyli o utrzymaniu się doskonalszych ras w walce o byt*, przeł. S. Dickstein, J. Nusbaum, Warszawa 2009, s. 55, 56.

²⁴ *Ibidem*, s. 50.

²⁵ K. Uniłowski, *Jak się zmienia literatura (dzisiaj)?* [w:] *Zamieranie gatunku...*, s. 23.

²⁶ Zob. R. Boyd, *Realism, Anti-foundationalism, and the Enthusiasm for Natural Kinds*, „Philosophical Studies” 1991, no. 1; *idem*, *Homeostasis, Species, and Higher Taxa* [w:] *Species: New Interdisciplinary Essays*, red. R.A. Wilson, Cambridge 1999. Krótkie omówienie tej koncepcji można znaleźć np. w: B. Janik, *Urojenia jako rodzaje naturalne: problem homeostatycznych klastrów własności*, „Semina Scientiarum” 2016, nr 15.

²⁷ Tłumaczenie „partykularia” wprowadzam za Adrianną Grabizną. Zob. *eadem*, *op.cit.*, s. 50–51.

²⁸ D. Hull, *A Matter of Individuality*, „Philosophy of Science” 1978, no. 3.

²⁹ M.T. Ghiselin, *A Radical Solution to the Species Problem*, „Systematic Zoology” 1974, no. 4.

wisko współgra z antyesencjalistycznym podejściem w etyce). Na podobnych założeniach opiera się przedstawiona przez Ereshefsky'ego i Matthena *population structure theory*³⁰. Zakłada ona, że gatunki są przede wszystkim jednostkami genealogicznymi. Tożsamość gatunku jest definiowana nie na podstawie podobieństwa jednostek, ale ich przynależności do jednej linii populacji, do danej jednostki ewolucyjnej³¹. Trzecie, najpopularniejsze stanowisko, prezentowane m.in. przez Philipa Kitchera³², to postrzeganie gatunków jako zbiorów organizmów. Jak twierdzi Ereshefsky, niebędący zwolennikiem tej teorii, „myślenie o gatunkach jako zbiorach jest postawą neutralną ontologicznie”³³. Kolejne zagadnienie dotyczy realności gatunków i kwestii, czy odnoszą się one do zjawisk występujących obiektywnie w naturze, czy też „gatunek” jest jedynie taksonomicznym terminem teoretycznym. Przy omawianiu zagadnienia gatunków powracają więc stare spory o esencjalizm i realizm³⁴.

Sposób myślenia o gatunkach jako rodzajach istot żywych sięga co najmniej Platona i Arystotelesa oraz pojęcia *eidōs*, które oznacza m.in. „formę rzeczy”. Dla późniejszych naturalistów gatunki były również stosunkowo odrębnymi grupami jednostkowych organizmów, mniej lub bardziej podobnych w wyglądzie i zachowaniu. Od czasu rozwinięcia hierarchicznej taksonomii Linneuszowskiej w XVIII wieku kategoria gatunku jest najczęściej uznawana za podstawową jednostkę bioróżnorodności, ale w obrębie niektórych stanowisk gatunki są czymś więcej. Darwinowska teoria ewolucji głosi, że rodzą się one w wyniku oderwania od innych gatunków, zmieniają w czasie, produkują nowe gatunki i ostatecznie umierają. Są więc także podstawowymi jednostkami ewolucji.

Problem kategoryzacji to nie tylko czysta scholastyka. Ma on również znaczenie praktyczne. Przede wszystkim przepisy prawne regulujące nasz stosunek do gatunków zagrożonych wymarciem zakłada ją, że potrafimy w sposób niebudzący wątpliwości pogrupować organizmy w gatunki na podstawie obiektywnych kryteriów. Carl Zimmer zwracał uwagę na pewien ciekawy przypadek: wilki z południowo-wschodnich obszarów Stanów Zjednoczonych

³⁰ Zob. M. Ereshefsky, M. Matthen, *Taxonomy, Polymorphism, and History: An Introduction to Population Structure Theory*, „Philosophy of Science” 2005, no. 1.

³¹ Na temat ujmowania gatunków jako jednostek zob. również: K. de Queiroz, *The General Lineage Concept of Species and the Defining Properties of the Species Category* [w:] *Species: New Interdisciplinary...*

³² P. Kitcher, *Species*, „Philosophy of Science” 1984, no. 2.

³³ M. Ereshefsky, *op.cit.*, b.s., <https://plato.stanford.edu/entries/species/#SpecSets> [dostęp: 15.01.2018].

³⁴ Ciekawe jest stanowisko Darwina, który w tej kwestii zdaje się antyrealistą. Z filozoficznego punktu widzenia zagadnienie gatunku dogłębnie omawia Richard A. Richards, zob. *idem, op.cit., passim*. Referuje on także stanowisko Darwina (*ibidem*, s. 74), które poddaje analizie w rozdziale *Darwin and the proliferation of species concepts* (*ibidem*, s. 78–112).

są uważane za osobny gatunek zagrożony wymarciem – *canis rufus*, dlatego też został zainicjowany specjalny projekt mający na celu jego zachowanie. Kanadyjscy naukowcy twierdzili jednak, że jest on tak naprawdę odizolowaną populacją *canis lycaon*. Jeśli tak, to ostatecznie program rządowy nie ratował gatunku przed wymarciem, ponieważ tysiące zwierząt należących do tego samego gatunku wciąż żyją w Kanadzie³⁵, a co za tym idzie, nawet jeśli populacja ze Stanów Zjednoczonych zniknie, gatunek wciąż będzie istniał niezagrożony, a bioróżnorodność – w ogólnym rozrachunku – nie ulegnie zmniejszeniu. Nie znaczy to oczywiście, że działania rządu USA nie miały sensu, wskazuje raczej na pewną ekonomię związaną z bioróżnorodnością i jej ochroną – na wartości zyskują „towary” rzadkie. Uwagi te są dla mnie szczególnie istotne, ponieważ doskonale ilustrują fundamentalną różnicę między wymieraniem (gatunku) a umieraniem (jednostki), między wymarciem (śmiercią gatunku) a śmiercią organizmu. Śmierć gatunku, przynajmniej w teorii, w znacznie większej mierze zależy od tego, jak pojmujemy gatunek, którą z wielu definicji przyjmujemy. Wciąż zatem pozostają aktualne wątpliwości Friedricha Nietzschego wobec pojęcia gatunku³⁶, co przejawia się mnogością biologicznych i filozoficznych koncepcji.

To wszystko nie oznacza oczywiście, że gatunki nie istnieją, a tym bardziej że – przechodząc do ekologii – ochrona gatunków zagrożonych nie ma sensu (twierdzenie takie jest ostatnią rzeczą, jaką zawarłbym w swoich rozważaniach). Jak trafnie zauważa Uniłowski, „pytanie zatem, czy gatunki naprawdę istnieją, jest pytaniem o tyle źle postawionym, że prowadzi donikąd. Pytanie właściwe dotyczyłoby raczej użyteczności, operatywności pojęć ogólnych, którymi się posługujemy. Tak otwierałaby się pragmatyczna perspektywa w refleksji genologicznej”³⁷. Uniłowski pisze oczywiście przede wszystkim o literaturze, ale powyższe uwagi odnieść można także do gatunków biologicznych i dyskursu ekologicznego, w którego obrębie to właśnie raczej względy pragmatyczne – ochrona środowiska – i, co za tym idzie, wymiar polityczny powinny mieć pierwszeństwo przed fantazją spisu powszechnego wszystkich gatunków.

Zdefiniowanie pojęcia gatunku okazuje się zatem kwestią niezwykle skomplikowaną i może wpływać zarówno na poziom epistemologiczny, jak i polityczny. Wyłaniają się także różne pytania ontologiczne, na które, jak się zdaje, nie można udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Jeżeli gatunki są realne i stanowią jedyny podstawowy rodzaj rzeczy, to jaki? Czy są rodzajami naturalnymi, jak przez lata sądzili filozofowie? Czy też może są zbiorami organizmów? Lub

³⁵ Zob. C. Zimmer, *What Is a Species?*, „Scientific American”, June 2008, s. 72–79.

³⁶ F. Nietzsche, *O prawdzie i kłamstwie w pozamoralnym sensie* [w:] *idem, Pisma pozostałe 1862–1875*, przeł. B. Baran, Kraków 1993, s. 199–189, za: K. Uniłowski, *op.cit.*, s. 25.

³⁷ K. Uniłowski, *op.cit.*, s. 25–26.

może jeszcze czymś innym? Kolejne pytania wiążą się z charakterem i funkcjonowaniem pojęć naukowych. Jak funkcjonują one w nauce? W jaki sposób zyskują i zmieniają znaczenie? W jaki sposób odnoszą się do natury?

Problemy – związane zarówno z definicją gatunku, jego ontologiczną niejednoznacznością, jak i z zagadnieniem wymierania – sprawiają, że komplikuje się również kwestia reprezentacji zjawiska wymierania gatunków w tekstach kultury.

Wskazane wyżej trudności sprawiają, że kulturowy dyskurs wymierania z konieczności odwołuje się do logiki synekdochy. Jak wspomniałem na początku artykułu, pojęcie to zaczerpnąłem od Ursuli K. Heise, ale poddaję je tutaj nieznacznej modyfikacji. Należy zaznaczyć, że zarówno koncepcja Heise, jak i przywoływane już na początku artykułu rozważania Burke’a opierają się przede wszystkim na retorycznych działaniach synekdochy³⁸, która przecież polega na tym, „że jakaś część zbioru udziela sensu całości zbioru (*pars pro toto*) lub że całość udziela sensu części danego zbioru (*totum pro parte*)”³⁹, oraz stanowi w dużej mierze matrycę naszego postrzegania i rozumienia. Jak pisze Jerzy Ziomek, klasyczne retoryki systematyzowały metonimie wraz z synekdochami m.in. „jako stosunki zachodzące między abstrakcją a konkretem, przedmiotem a reprezentacją czy znakiem lub symbolem”⁴⁰. Synekdocha jest zatem nierozdzielnie złączona z kwestią reprezentacji, co w jasny sposób wykorzystuje w swojej koncepcji Heise (ale także Burke).

Emocjonalne i afektywne oddziaływanie obrazów przemocy wobec zwierząt oraz wizualizacji i narratywizacji procesu ich umierania jest wyjątkowo silne – zjawisko to zostało już dobrze opisane w literaturze fachowej⁴¹. Unacornienie jednostkowej śmierci w tekstach kultury wywołuje na ogół odruchy empatyczne i tym samym zmusza odbiorcę do etycznej refleksji. Wymieranie okazuje się znacznie trudniejsze do uchwycenia: to proces ponadjednostkowy, przekraczający wyobraźnię rozumianą jako zdolność do obrazowania sobie danego zjawiska. Teksty kultury podejmujące zagadnienie wymierania gatunków posługują się więc pewnym szablonem narracyjnym. Opiera się on na synekdosze, funkcjonującej jednak na co najmniej dwóch poziomach, których hierarchiczność może ulegać zachwianiu: 1) dany gatunek podstawiany jest w miejsce ekosystemu lub bioróżnorodności (a więc: gatunków) – o tej zasadzie pisała Ursula Heise; 2) jednostkowe życie podstawiane jest

³⁸ Dziękuję Recenzentce/Recenzentowi za zwrócenie uwagi na konieczność poświęcenia paru zdań kontekstowi retorycznemu.

³⁹ J. Ziomek, *Retoryka opisowa*, Wrocław 1990, s. 105.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 175.

⁴¹ Zob. np. *Śmierć zwierzęcia. Współczesne zootanatologie*, red. M. Kotyczka, Katowice 2014.

w miejsce gatunku – na ten wymiar chciałbym zwrócić tutaj uwagę⁴². Takie wykorzystanie pojęcia synekdochy oczywiście zgadza się z jego podstawowym retorycznym znaczeniem. W przedstawieniach zagrożonych gatunków posługujących się obrazami konkretnych jednostek zachodzi „realny związek inkluzji (wzajemnego zawierania się w sobie) lub przyległości”⁴³, jak pisze Jerzy Ziomek o wykorzystywanym tutaj tropie. Należy jednak zauważyć, że nie do końca można być pewnym, o jakiej odmianie synekdochy powinno się mówić, co wiąże się zarówno z płynnymi relacjami jednostka–gatunek, a co za tym idzie płynnością sensu reprezentacji, jak i z nieostrością taksonomii samej synekdochy. W zależności od naszego pojmowania gatunku moglibyśmy mówić o synekdosze (podział wg Fontaniera przytaczany przez Ziomek) części, liczby czy rodzaju i gatunku⁴⁴. Do dwóch ostatnich Ziomek bardzo słusznie zgłasza jednak zastrzeżenie i zauważa, że wplatają się tutaj również zjawiska hiperonimii i hiponimii, które znamionują „skłonność umysłu ludzkiego do porządkowania wertykalnego, do włączania pojęć w szersze klasy, do budowania układów hierarchicznych”⁴⁵, co daje „złudzenie zrozumienia rzeczywistości i zapanowania nad nią”⁴⁶.

W *Imagining Extinction* Heise prowadzi swoistą metanarrację na temat gatunków (literackich, filmowych itd.) oraz modeli retorycznych wykorzystywanych w dyskursie o bioróżnorodności i zagrożonych gatunkach. Zastanawia się, w jaki sposób kulturowe reprezentacje wpływają na nasze rozumienie zjawiska wymierania, a także jaki mają wpływ na postawy i podejmowane wyzwania naukowe. Heise w swojej książce – zwłaszcza w trzech pierwszych rozdziałach – rozważa logikę rządzącą naukowymi i kulturowymi dyskursami na temat wymierania oraz stara się udowodnić, że „bioróżnorodność, zagrożone gatunki i wymieranie są przede wszystkim zagadnieniami kulturowymi, związanymi z pytaniami, co cenimy i jakie historie opowiadamy, a dopiero wtórnie zagadnieniami nauki”⁴⁷.

Autorka *Imagining Extinction* przekonuje, a na dowód przedstawia obszerne i drobiazgowo analizy, że szablon narracyjny używany przy mówieniu o zagrożonych gatunkach i wymieraniu opiera się właśnie na logice synek-

⁴² Przykładami publikacji z zakresu *animal studies*, odwołujących się do tak rozumianej logiki synekdochy, są zawarte w *Śmierci zwierzęcia* artykuły *Piękne, wolne, ginące* autorstwa Marzeny Kotyczki i *Cierpienie gatunku* Eriki Cudworth.

⁴³ J. Ziomek, *op.cit.*, s. 175.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 177.

⁴⁵ E. Łuczyński, J. Maćkiewicz, *Językoznawstwo ogólne. Wybrane zagadnienia*, Gdańsk 1999, s. 41.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 40.

⁴⁷ U.K. Heise, *Imagining Extinction: The Cultural Meanings of Endangered Species*, Chicago 2016, s. 5. „Bioróżnorodność jest zawsze przede wszystkim kwestią społeczno-ekonomicznego kontekstu i kulturowych preferencji, a dopiero w drugiej kolejności zagadnieniem naukowym” (*ibidem*, s. 165).

dochy, w której część zastępuje całość. Taka podmiana łączy ze sobą różne skale i poziomy abstrakcji. Logika opisywana przez Heise działa poprzez serie przemieszczeń, w wyniku których wybrane gatunki służą jako wskaźnik/znak/synekdocha/zamiennik wszystkich gatunków, a więc ogólnie zjawiska bioróżnorodności. Bioróżnorodność staje się z kolei miarą wszystkiego, co cenimy w naturze. Logika synekdochy, tak jak ją pojmuje autorka, wskazuje przede wszystkim na nasze estetyczne, a w konsekwencji aksjologiczne i etyczne podejście do (wymierających) gatunków zwierząt i samego zjawiska wymierania. Nie bez powodu Heise kładzie szczególny nacisk na konstytutywny związek między etyką i polityką a poetyką, wychodząc z podobnego założenia, co Joanna Żylińska, która pisała, że „dochodzimy do etyki poprzez historie i obrazy, czyli poprzez tekstowe i wizualne narracje – teksty religijne, dzieła literackie i malarskie, jak również medialne opowieści i obrazy”⁴⁸. Z tego też względu dla Heise metanarracja o sposobach mówienia o wymieraniu staje się działalnością zaangażowaną politycznie – wszak „wytwory ludzkiej działalności zgromadzone pod pojęciem sztuki pełnią funkcję poetyczną (od greckiego *poiesis*): stwarzają rzeczywistości, idee i wartości. Sztuka może zatem być opisana jako tworząca świat, a nie jedynie go reprezentująca”⁴⁹ – ukazuje, w jaki sposób są kulturowo wytwarzane zjawiska wymierania gatunków.

Haise dowodzi, że w narracjach o zagrożonych gatunkach wykorzystuje się zazwyczaj tzw. gatunki charyzmatyczne: duże drapieżniki, jak tygrysy czy niedźwiedzie polarne, lub inne majestatyczne organizmy – słonie, wieloryby, a także gatunki cenione ze względu na swoje piękno lub urok. Co istotne, do takich charyzmatycznych gatunków należą przede wszystkim gatunki kulturowo znaczące, a więc obecne w różnych wyobrażeniach kulturowych. „Historie gatunków flagowych (*flagship species*), czyli takich, które są w stanie odgrywać rolę »bohatera« – pisze Heise – często funkcjonują synekdochicznie, wskazując na szerszy kryzys w ludzkich interakcjach z przyrodą, zwłaszcza w okresach modernizacji i kolonizacji”⁵⁰. Przykładem użycia logiki synekdochy może być znany wszystkim obraz niedźwiedzia polarnego dryfującego na krze lodu. Ponadto dyskurs wymierania skupia się wokół zwierząt wybitych przez człowieka albo zbliżających się do granicy wymarcia na skutek ludzkich działań, a więc narracje o wymarłych i zagrożonych gatunkach często opierają się na politycznie mobilizującej sile żaloby i melancholii⁵¹. Heise zwraca uwagę, że przywoływana już wcześniej książka Kolbert, *Szóste wymieranie*, dobrze ilustruje różnicę między gatunkami, o które dbamy, które nas obchodzą, a tymi pozostającymi poza obszarem naszego zainteresowania⁵². Skuteczność

⁴⁸ J. Żylińska, *Minimal Ethics for the Anthropocene*, London 2014, s. 105.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ U.K. Heise, *op.cit.*, s. 36.

⁵¹ *Ibidem*, s. 35.

⁵² *Ibidem*.

takich narracji w ostatecznym rozrachunku opiera się na zastosowaniu logiki synekdochy co najmniej na dwóch poziomach: po pierwsze, poprzez użycie gatunków charyzmatycznych, reprezentujących pojęcie bioróżnorodności – na co zwraca uwagę Heise – po drugie, poprzez zastąpienie gatunku przez jednostkę.

Idealnym przykładem narracji stosującej logikę synekdochy – zarówno w znaczeniu wskazywanym przez Heise, jak i zaproponowanym w niniejszym artykule – jest przywoływany przez autorkę *Imagining Extinction* utwór *The Song of the Dodo: Island Biogeography in an Age of Extinction* Davida Quammena. Autor opisuje śmierć fikcyjnego ostatniego dodo: „Wyobraź sobie jedyną ocalałą, samotną uciekinierkę na Mauritiusie pod koniec XVII wieku. [...] Nie wie ona, ani nikt inny, że jest ostatnim dodo na Ziemi. Kiedy burza minęła, już nie otworzyła oczu. To jest wymieranie”⁵³.

W czasach, kiedy destruktywna działalność człowieka stała się już dla nas samych oczywista, a pojęcie antropocenu robi zawrotną karierę, coraz częściej podejmuje się także zagadnienia szóstego wymierania i zagrożonych gatunków. Ursula K. Heise postawiła sobie za cel m.in. przebadanie, w jaki sposób podejmuje się te tematy w obrębie naukowych i kulturowych dyskursów i w jaki sposób zjawisko ginących gatunków jest produkowane kulturowo. Zwraca uwagę, że zarówno w eksperckiej, jak i popularnej sferze zainteresowanie skupia się przede wszystkim na ptakach i ssakach, ujmowanych jako wskaźniki dobrostanu gatunków. Bakteriom, owadom czy innym niecharyzmatycznym gatunkom poświęca się natomiast znacznie mniej uwagi⁵⁴. W ujęciu Heise logika synekdochy działa zatem ostatecznie jak filtr zasłaniający znaczną część zjawiska i sprawiający, że nasze upodobania estetyczne mają realne przełożenie na politykę. Z punktu widzenia przedstawicieli nauk zainteresowanych ochroną bioróżnorodności obecnie najważniejsze jest przemieszenie uwagi sponsorów, mediów i opinii publicznej z charyzmatycznych gatunków, takich jak lwy, niedźwiedzie czy pandy, na szersze, holistyczne zagadnienie bioróżnorodności, a więc zmiana na poziomie narracji i reprezentacji. Z tego też względu reprezentowanie gatunków wymierających oparte na tak rozumianej logice synekdochy jest szkodliwe.

Uznając rozpoznania Heise za przydatne i słuszne, chciałbym jednak, jak już wspominałem, wskazać na logikę synekdochy na innym poziomie, na którym jej działanie odsłania nie tyle nasze preferencje estetyczne oraz ich związek z kwestiami etycznymi i politycznymi, ile swego rodzaju porażkę repre-

⁵³ „Imagine a single survivor, a lonely fugitive at large on mainland Mauritius at the end of the seventeenth century. [...] She didn't know it, nor did anyone else, but she was the only dodo on Earth. When the storm passed, she never opened her eyes. This is extinction” (D. Quammen, *The Song of the Dodo: Island Biogeography in an Age of Extinction*, New York 1996, s. 275).

⁵⁴ U.K. Heise, *op.cit.*, s. 24–25.

zentacji i ostatecznie być może nawet wyobraźni jako takiej. W dyskursie na temat wymierania gatunków istnieją zasadniczo dwie metody przedstawiania tego zjawiska. Pierwsza odwołuje się do liczb i o niej nie będę mówił. Druga polega na przedstawianiu losu jednostkowego organizmu, czasem grupy organizmów. W tym drugim przypadku, w kontekście reprezentacji wymierania gatunków, logika synekdochy nie odnosi się do relacji jednostka–grupa. W przedstawieniach korzystających z logiki synekdochy jednostka – jej los, cierpienie czy śmierć – nie reprezentuje innych jednostek w ich mnogości, ale sam gatunek jako jednostkę bioróżnorodności, koncept, formę.

Chciałbym się tutaj odwołać do rozważań Kennetha Burke’a na temat synekdochy, zawartych w *Grammar of Motives* (w rozdz. *Four Master Tropes*). W tradycyjnych słownikowych znaczeniach synekdocha oznacza swego rodzaju reprezentację, podstawianie: część za całość, całość za część, znaczące za znaczone, przyczyna za skutek, skutek za przyczynę. Wszystkie te zamiany implikują integralną relację wymienialności między dwoma elementami zestawienia. Burke pisze:

Najszlachetniejszą synekdochę, doskonały paradygmat dla wszystkich innych zastosowań, można znaleźć w metafizycznych doktrynach głoszących identyczność „mikrokosmosu” i „makrokosmosu”. W takich doktrynach, gdzie jednostka jest traktowana jako replika wszechświata i *vice versa*, mamy do czynienia z idealną synekdochą, ponieważ mikrokosmos odnosi się do makrokosmosu jak część do całości, a całość może reprezentować część albo część może reprezentować całość. (Za „reprezentować” możemy podstawić tutaj „być identyfikowanym/utożsamianym z”). [...] Monadologia Leibniza jest dobrym przykładem synekdochiczności na tak wielką skalę (a „reprezentacja” to jego określenie na tę synekdochiczną relację)⁵⁵.

Tak więc logika synekdochy, szczególnie na poziomie, który opisuję w niniejszym artykule, niesie z sobą metafizyczne implikacje. Na tym jednak nie kończą się rozważania Burke’a na temat owego tropu. Autor *Filozofii formy literackiej* rozszerza znaczenie synekdochy poza standardową definicję słownikową oraz wprowadza w dziedzinę filozofii i teorii politycznej reprezentacji, „gdzie niektóre »części« politycznego ciała uznawane są za »reprezentatywne« względem społeczeństwa jako całości”⁵⁶. Korzystając z uwag Burke’a o metafizycznym wymiarze synekdochy, chciałbym przesunąć rozważania o jej logice z poziomu relacji gatunek–bioróżnorodność na poziom jednostka–gatunek. Przy takiej zmianie perspektywy ujawni się porażka logiki synekdochy czy też porażka reprezentacji – bo przecież synekdocha jest właśnie reprezentacją – w dyskursie wymierania gatunków.

⁵⁵ K. Burke, *Grammar of Motives*, Berkeley 1969, s. 508.

⁵⁶ *Ibidem*.

O „logice synekdochy”, odnosząc się do rozważań Burke’a, pisał Eliot Borenstein⁵⁷. Czynił to co prawda w zupełnie innym kontekście, jego uwagi wydają mi się jednak na tyle trafne, że zasługują na przywołanie w tym miejscu. Borenstein analizował dystopijną powieść Eugeniusza Zamiatina *My*, a „logiką synekdochy” nazywał wyznawany początkowo przez bohatera tej powieści pogląd na relację „ja”, jednostki, do „my”, zbiorowości. Zgodnie z tą logiką w interpretacji Borensteina „ja” posiada wartość tylko wówczas, gdy stanowi synekdochę „my”, przy czym jednostka ujmowana jako część większej całości zostaje przez tę całość przesłonięta. Taka relacja wartości zachodzi także w przypadku działania logiki synekdochy w kulturowych reprezentacjach wymierania, choć ze względu na konieczne przesunięcia zdaje się bardziej skomplikowana. Otóż (niezależnie od tego, czy pojmujemy logikę synekdochy w sposób proponowany przez Heise, czy też zgodnie z moim ujęciem) jednostka, element reprezentujący, nabiera wartości dopiero dzięki temu, że odsyła do czegoś innego niż ona sama. Na poziomie afektywnym, emocjonalnym to ona jednak wytwarza i przekazuje wartość na element, który zastępuje. Mówiąc prościej, prezentacja losów i cierpienia jednostkowego zwierzęcia jako doświadczeń paradygmatycznych sprawia, że odbiorca jest w stanie emocjonalnie, a nie tylko intelektualnie, odnieść się także do gatunku.

Na takiej samej zasadzie funkcjonują również martwe wypchane zwierzęta reprezentujące wymarły gatunek. Indywidualne jednostkowe życie, jednostkowa śmierć, ciało jednostki przestają wskazywać na siebie i zostają przysłonięte przez większą całość czy też kategorię, w której miejsce są podstawione. Ciało zwierzęcia postrzegane jest w takim przypadku jako nośnik pewnej formy. Za przykład działania logiki synekdochy może posłużyć przypadek Marthy, ostatniego gołębia wędrownego⁵⁸. Choć nadano jej imię, to nie funkcjonowała jako jednostka, ale jako „ostatni gołąb wędrowny”, jej zadaniem było właśnie reprezentować swój gatunek. Jednostkowa śmierć ptaka przykryta została wydarzeniem z innego poziomu – wymarciem gatunku, zniknięciem pewnej formy życia.

Losy i ciała zwierząt funkcjonują zatem jako synekdocha losu gatunku. Taki zabieg generuje jednak problemy. Po pierwsze, jeżeli jednostkowe życie, najczęściej zwierzę, funkcjonuje jako część zastępująca całość, czyli gatunek, należałoby określić, czym jest gatunek, w jaki sposób rozumie się owo pojęcie, a zadanie to, jak starałem się pokazać, wiąże się z nierozwiązywalnymi problemami, z których najważniejszy dotyczy określenia ontologicznego statusu gatunku. Oczywiście można przez gatunek rozumieć populację lub

⁵⁷ Zob. E. Borenstein, *The Plural Self: Zamiatin's We and the Logic of Synecdoche*, „The Slavic and East European Journal” 1996, no. 4.

⁵⁸ Gołąb wędrowny wymarł na skutek działalności ludzkiej, głównie polowań i wycin-ki lasów. Martha umarła w niewoli, w Cincinnati Zoo, w 1914 roku. Jej ciało wypchano i opatrzone informacją o wymarciu gatunku.

zbiór podobnych organizmów, a w śmierci jednostkowego organizmu widzieć synekdochę losu grupy zwierząt, ale wtedy umieranie jednostki zostaje przedstawione za umieranie zbiorowości, a nie za wymieranie. Reprezentacja tego ostatniego zjawiska wymaga, aby pomyśleć o gatunku nie jak o grupie organizmów, żyjących i czujących ciał, ale jak o jednostce. Funkcjonowanie logiki synekdochy na tym poziomie wiąże się zatem z koniecznością przyjęcia pewnych podstawowych ontologicznych założeń na temat gatunku.

Wymieranie wydaje się jednym z najpowszechniejszych zjawisk, lecz wykracza ono poza możliwości przedstawiania, wymuszając pracę synekdochy, a więc podstawienia sugerującego połączenie. Okazuje się, że możemy przedstawić umieranie i śmierć zwierzęcia lub grupy zwierząt, możemy przedstawić martwe ciała, ostatecznie jednak wymieranie gatunków pozostaje nieprzedstawialne i z konieczności musi się odwoływać do logiki synekdochy, ponieważ jak argumentowałem we wcześniejszej części artykułu, wymarcie paradoksalnie odrywa się od śmierci jednostki. Wiąże się to z niemożnością doświadczania bycia gatunkiem i empatycznego solidaryzowania się z konceptem. Reprezentacje wymierania muszą więc korzystać z logiki synekdochy, która pod nieprzedstawialny koncept gatunku i nieprzedstawialne zjawisko jego wymierania podstawia jednostkowe, czujące, umierające ciało, z którym odbiorca może nawiązać emocjonalną więź.

Taką interpretację logiki synekdochy i mechanizmu działania kulturowych przedstawień wymierania gatunków wspierają uwagi Dipesha Chakrabarty'ego, który wydaje się postrzegać gatunek antyrealistycznie. Choć w wielu miejscach można nie zgodzić się z amerykańskim historykiem indyjskiego pochodzenia, to jednak muszę uznać poniższe spostrzeżenia – poczynione w innym kontekście, bo przy okazji rozważań nad antropoceniem, i odnoszące się do kondycji ludzkiej – za trafne (i możliwe do rekontekstualizacji oraz odniesienia do szerszego zagadnienia relacji jednostka–gatunek):

My, ludzie, nigdy nie doświadczamy samych siebie jako gatunku. Jesteśmy jedynie w stanie intelektualnie zrozumieć bądź wydedukować istnienie gatunku ludzkiego. Nigdy jednak nie doświadczamy go jako takiego. Niemożliwa byłaby fenomenologia naszego istnienia jako gatunku. Nawet gdybyśmy mieli emocjonalnie zidentyfikować się ze słowem takim jak „ludzkość”, nie mielibyśmy pojęcia, czym jest bycie gatunkiem, ponieważ w historii gatunków ludzie są jedynie przedstawicielami pojęcia gatunku, tak jak każda inna forma życia. Nikt jednak nigdy nie doświadcza stanu bycia pojęciem⁵⁹.

Heise, krytykując twierdzenia Chakrabarty'ego, słusznie zauważa, że to samo dotyczy takich kategorii jak naród (dalej można by wskazać również inne

⁵⁹ D. Chakrabarty, *Klimat historii. Cztery tezy*, przeł. M. Szcześniak, „Teksty Drugie” 2014, nr 5, s. 197.

kategorii, np. klasę społeczną), i oczywiście ma rację, kiedy pisze, że „nie istnieje żaden zasadniczy powód, dla którego nie można by [przynależności do ludzkiego gatunku – dop. J.W.] przełożyć na sferę percepcji, doświadczenia i zbiorowej identyfikacji za pomocą zestawu retorycznych, symbolicznych, prawnych, społecznych i instytucjonalnych środków”⁶⁰. Oczywiście ludzie nie mogą doświadczać siebie jako gatunku, ale mogą się identyfikować ze zbiorowością, a nawet ideą, wykorzystując abstrakcyjne kategorie jako ramy doświadczenia⁶¹. Takie narzędzia dostępne są jednak tylko ludziom. Poza tym wciąż istnieje niemożliwa do zasypania przepaść między konkretną, cielesną jednostką (nawet jeżeli ujmowana jest w Deleuzjańskich kategoriach asamblaży czy Latourowskich kategoriach sieci) a gatunkiem – nieuchwytnym i zmiennym konceptem. Wskazana przez Heise analogia między gatunkiem i narodem w omawianym kontekście może natomiast prowadzić do wniosku, że logika synekdochy w rozszerzonym rozumieniu ostatecznie staje się podstawową zasadą reprezentacji – zgodnie z ustaleniami Burke’a.

Cytowany wyżej Chakrabarty, odnosząc się do Hansa-Georga Gadamera i Wilhelma Diltheya, wskazuje więc na istotność doświadczenia, do którego można się odwołać i na którym można budować zarówno rozumienie, jak i empatyczne więzi. Właśnie z takich powodów synekdochiczna reprezentacja wymierania jest konieczna i właściwie bezalternatywna. Odwołanie do działania synekdochy, *pars pro toto*⁶², wydaje się jedynym wyjściem, zwłaszcza jeżeli dyskurs o wymieraniu łączy się z zadaniami etycznymi. Choć uwydatnia ona niewystarczalność wyobraźni, niezdolność dotarcia do sedna zjawiska, to ostatecznie umożliwia reprezentację i pełni istotną funkcję także z perspektywy etyczno-politycznej. Problem, jaki tutaj poruszam – problem możliwości przedstawienia wymierania gatunków – wiąże się bezpośrednio z pytaniem o sposoby przedstawiania nieprzedstawialnego. Jak oddać, czy to w formie dyskursywnej, czy też wizualnej, coś, co ze względu na swój zakres – wykraczanie poza jednostkowe i zbiorowe ciała, a także, najczęściej, rozciągłość czasową – oraz ontologiczną niejasność nie daje się przedstawić bezpośrednio.

Jednoznaczna ocena wartości logiki synekdochy jest niemożliwa. Z jednej strony, na co zwraca uwagę Heise, prowadzi ona do skupienia się wyłącznie na gatunkach „charyzmatycznych”, przez co z pola widzenia znikają inne organizmy, niemieszczące się w obrębie estetycznych preferencji ludzkich społeczeństw, oraz takie, z którymi odbiorca – tekstu czy obrazu – nie byłby w stanie się empatycznie solidaryzować. Z drugiej strony właśnie fakt, że skupia się na jednostkowym losie i na konkretnym organizmie (najczęściej należącym właśnie do któregoś z gatunków charyzmatycznych), jest w sta-

⁶⁰ U.K. Heise, *op.cit.*, s. 225.

⁶¹ *Ibidem*, s. 224.

⁶² Można tutaj dostrzec również inne odmiany synekdochy. Zob. J. Ziomek, *op.cit.*, s. 177.

nie apelować do emocji odbiorcy i dzięki temu w znacznie większym stopniu wpływać na jego postawę i wybory etyczne. Jak wiadomo, takie narracje mają o wiele większą siłę oddziaływania niż odwołujące się np. do danych liczbowych przedstawianie suchych faktów. Konieczność odwoływania się do logiki synekdochy w akcie reprezentacji wskazuje mimo wszystko na porażkę wyobraźni i dostępnych jej narzędzi. Takie zjawiska jak wymieranie pozostają więc ostatecznie białą plamką wyobraźni i dyskursu.

Problemy i paradoksy związane z pojęciem gatunku oraz ze zjawiskiem wymierania sprawiają, że wszelkie próby ich reprezentacji muszą z konieczności odwoływać się do logiki synekdochy. Z jednej strony wskazuje ona na granice wyobraźni i znamionuje jej porażkę w uchwyceniu zjawiska wymierania gatunków, które pozostaje jednocześnie desygnatem pustym i boleśnie realnym. Z drugiej strony logika synekdochy, rozumiana tak, jak zaproponowałem to w niniejszym artykule, umożliwia w ogóle reprezentację i angażując emocjonalnie odbiorców, pełni ważną funkcję etyczno-polityczną – uwrażliwia nas na problem zagrożonych gatunków.

Bibliografia

- The Anthropology of Extinction: Essays on Culture and Species Death*, ed. G.M. Sodikoff, Bloomington 2011.
- Balbus S., *Zagłada gatunków*, „Teksty Drugie” 1999, nr 6.
- Barcz A., *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*, Katowice 2016.
- Barrow M.V., *The Specter of Extinction: Taking a Long View of Species Loss*, „Environmental History” 2011, no. 3.
- Borenstein E., *The Plural Self: Zamjatin’s We and the Logic of Synecdoche*, „The Slavic and East European Journal” 1996, no. 4.
- Boyd R., *Homeostasis, Species, and Higher Taxa* [w:] *Species: New Interdisciplinary Essays*, ed. R.A. Wilson, Cambridge 1999.
- Boyd R., *Realism, Anti-foundationalism, and the Enthusiasm for Natural Kinds*, „Philosophical Studies” 1991, no. 1.
- Burke K., *Grammar of Motives*, Berkeley 1969.
- Chakrabarty D., *Klimat historii. Cztery tezy*, przeł. M. Szcześniak, „Teksty Drugie” 2014, nr 5.
- Darwin K., *O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego czyli o utrzymywaniu się doskonalszych ras w walce o byt*, przeł. S. Dickstein, J. Nusbaum, Warszawa 2009.
- Ereshefsky M., *Species* [w:] *Stanford Encyclopedia of Philosophy*, <https://plato.stanford.edu/entries/species/> [dostęp: 13.01.2018].

- Ereshefsky M., Matthen M., *Taxonomy, Polymorphism, and History: An Introduction to Population Structure Theory*, „Philosophy of Science” 2005, no. 1.
- Fletcher A.L., *Mendel's Ark: Biotechnology and the Future of Extinction*, New York 2014.
- Ghiselin M.T., *A Radical Solution to the Species Problem*, „Systematic Zoology” 1974, no. 4.
- Gish D., Klinghard D., *Thomas Jefferson and the Science of Republican Government: A Political Biography of Notes on the State of Virginia*, Cambridge 2017.
- Gould S.J., *What Is a Species?*, „Discover”, December 1992.
- Grabizna A., *Spór o gatunek* [w:] *Główne problemy filozofii biologii*, red. K. Chodasewicz *etal.*, Warszawa 2017.
- Heise U.K., *Imagining Extinction: The Cultural Meanings of Endangered Species*, Chicago 2016.
- Hey J., *The Mind of the Species Problem*, „Trends in Ecology and Evolution” 2001, no. 16.
- Hull D., *A Matter of Individuality*, „Philosophy of Science” 1978, no. 3.
- Janik B., *Urojenia jako rodzaje naturalne: problem homeostatycznych klastrów własności*, „Semina Scientiarum” 2016, nr 15.
- Kitcher P., *Species*, „Philosophy of Science” 1984, no. 2.
- Kolbert E., *Szóste wymieranie. Historia nienaturalna*, przeł. T. Grzegorzewska, P. Grzegorzewski, Warszawa 2016.
- Lovejoy A.O., *Wielki łańcuch bytu. Studium historii pewnej idei*, przeł. A. Przybysławski, Gdańsk 2009.
- Łuczyński E., Maćkiewicz J., *Językoznawstwo ogólne. Wybrane zagadnienia*, Gdańsk 1999.
- MacLeod N., *Extinction* [w:] *Encyclopedia of Life Sciences*, Chichester 2005.
- Mahner M., *What Is a Species?*, „Journal for General Philosophy of Science” 1993, no. 1.
- Małecki W., Pawłowski B., Sorokowski P., *Literary Fiction Influences Attitudes Toward Animal Welfare*, „PLOS One”, 22.12.2016, <http://journals.plos.org/plosone/article?id=10.1371/journal.pone.0168695> [dostęp: 15.01.2018].
- Pimm S.L. *etal.*, *The Biodiversity of Species and Their Rates of Extinction, Distribution, and Protection*, „Science” 2014, no. 344.
- Quammen D., *The Song of the Dodo: Island Biogeography in an Age of Extinction*, New York 1996.
- Queiroz K. de, *The General Lineage Concept of Species and the Defining Properties of the Species Category* [w:] *Species: New Interdisciplinary Essays*, ed. R.A. Wilson, Cambridge 1999.
- Ray J., *Challenging Assumptions and Definitions of Extinction and Recovery in Endangered Species Conservation*, https://www.youtube.com/watch?v=C-0Fd7gwBQE&index=6&list=PLA1neAfzhXYU_Lt8f14j5oBU0SvDIq8V7 [dostęp: 16.09.2017].
- Richards R.A., *The Species Problem: A Philosophical Analysis*, Cambridge 2010.
- Säterberg T., *Functional Extinctions of Species in Ecological Networks*, Linköping 2016.

- Säterberg T., Sellman S., Ebenman B., *High Frequency of Functional Extinctions in Ecological Networks*, „Nature” 2013, no. 499.
- Species: New Interdisciplinary Essays*, ed. R.A. Wilson, Cambridge 1999.
- Stamos D.N., *The Species Problem: Biological Species, Ontology, and the Metaphysics of Biology*, New York 2003.
- Śmierć zwierzęcia. Współczesne zootanologie*, red. M. Kotyczka, Katowice 2014.
- Uniłowski K., *Jak się zmienia literatura (dzisiaj)? [w:] Zamieranie gatunku*, red. M. Ładoń, G. Olszański, Katowice 2015.
- Zamieranie gatunku*, red. M. Ładoń, G. Olszański, Katowice 2015.
- Zimmer C., *What Is a Species?*, „Scientific American”, June 2008.
- Ziomek J., *Retoryka opisowa*, Wrocław 1990.
- Żylińska J., *Minimal Ethics for the Anthropocene*, London 2014.